

**Joanna Lubecka, & Maciej Zakrzewski (red.), (2023) *Polityka historyczna*. Seria „Słowniki Społeczne”. W. Pasierbek, & B. Szlachta (Red.). Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie [recenzja]**

*Polityka historyczna* jest dwunastym tomem renomowanej serii „Słowników Społecznych” ukazujących się pod redakcją Wita Pasierbka SJ i Bogdana Szlachty w Wydawnictwie Naukowym Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie. Zgodnie z przyjętą metodologią serii każdy z tomów stanowi wielopoziomą prezentację struktury wybranego obszaru problemowego (obszary tematyczne poprzednich tomów to: pedagogika religii, polityki publiczne, etyka polityczna, geopolityka, przedsiębiorczość, wielokulturowość, globalizacja i współzależność, studia kulturowe, bezpieczeństwo publiczne, spory moralne, humanistyka współczesna), począwszy od jego najbardziej pierwotnych, najgłębszych podstaw ontologicznych i teoretycznych po liczne zagadnienia szczegółowe należące do sfery praktycznych aplikacji. Tak skonstruowany został również tom poświęcony polityce historycznej, który rozwija problematykę tego zjawiska od najbardziej elementarnej poziomu, tj. od analizy filozoficznego podłoża polityki historycznej (zwłaszcza w hasłach o znaczeniu pojęcia pamięci dla polityki historycznej autorstwa Jakuba Grelffa oraz o aksjologicznym wymiarze polityki historycznej autorstwa Barbary Markowskiej-Marczak). Od niej też zaczynamy niniejszy krótki przegląd kwestii poruszonych w książce.

Część autorów tomu przedstawia politykę historyczną jako narzędzie obrony prawdy o przeszłości przed jej relatywizacją, będącą skutkiem przenikania podejścia postmodernistycznego zarówno do akademickiej nauki historii, jak i do debaty publicznej na tematy historyczne. Idee postmodernizmu wspomniane są w książce tylko w dwóch hasłach, przede wszystkim w związku z obawami przed dekonstrukcją prawdy historycznej, jaką one niosą czy postulują. W rezultacie tej ostatniej wizji historii narodu lub kraju ulegać ma nieodwracalnej fragmentaryzacji, rozpuszczeniu w niezliczonych kontekstach, rozbiciu na wielość wersji lokalnych i subiektywnych, wersji pisanych z perspektywy rozmaitych mniejszości, grup

społecznych, etnicznych i innych. Żaden z autorów nie kontruje tego jednostronnego rozumienia koncepcji postmodernistycznych, a szkoda, bo postmodernizmu w filozofii nauk historycznych nie należy redukować do odrzucania czy zacierania prawdy. Jeśliby właściwie zaaplikować dorobek intelektualny postmodernizmu do historii kraju, jego zastosowanie mogłoby właśnie stać się szansą na lepsze zbliżenie się do prawdy historycznej, poprzez spluralizowanie i wieloaspektowość tworzenia obrazu dziejów – ponieważ umożliwia włączenie do tego obrazu perspektyw historycznych wcześniej nieobecnych, pomijanych, przemilczanych, marginalizowanych czy wykluczanych. Pozytywnym, twórczym wkładem postmodernizmu w politykę historyczną jest tu krytyka i przełamywanie monopolu utrwalonej nierzadko przez dziesiątki lat oficjalnej państwowej narracji historycznej. Ta ostatnia po krytycznym zbadaniu niejednokrotnie okazuje się dyktowana akcydentalnymi i nieaktualnymi już racjami politycznymi minionego okresu albo cynicznymi potrzebami polityki bieżącej bądź wreszcie jednostronnym triumfalizmem narodu tytularnego w państwie. W tym ostatnim przypadku polityka historyczna realizuje się kosztem mniejszości narodowych lub etnicznych, jak współcześnie na Ukrainie, gdzie centralny wątek polityki historycznej od 2014 r. (omówionej wyczerpująco w haśle autorstwa Łukasza Adamskiego) stanowi budowanie kultu UPA, nieliczącego się z perspektywą i odczuciami polskiej mniejszości narodowej, Czechów wołyńskich ani ukraińskiej społeczności żydowskiej, złożonych z potomków niedoszłych ofiar ludobójstwa dokonanego przez tę formację; czy polityka historyczna Litwy (omówiona w haśle autorstwa Katarzyny Korzeniewskiej), również nielicząca się z perspektywą polskiej mniejszości, choć nie aż tak dotkliwie, jak w przypadku ukraińskim. Spluralizowanie narracji o dziejach postulowane przez postmodernizm otwiera drogę do wyrównania tego rodzaju różnic w polityce historycznej i tym samym do wzmocnienia jej funkcji integrującej wszystkich mieszkańców państwa. Udzielenie w niej głosu perspektywom historycznym różnych grup i tradycji, także pomniejszych, nie musi prowadzić do nieodwracalnej fragmentaryzacji wizji dziejów kraju i tym samym do pozbawienia jej w oczach obywateli zrozumiałego, całościowego sensu. Możliwe jest ponowne scalenie takiej spluralizowanej, wieloaspektowej wizji historii dzięki zastosowaniu narzędzi hermeneutyki filozoficznej, w tym zwłaszcza

(wspomnianej w haśle autorstwa Jakuba Greloffa) techniki „stapiania horyzontów” historycznych różnych grup, frakcji i tradycji obecnych w dziejach państwa. Słusznie zatem Joanna Lubecka, Maciej Zakrzewski i Jakub Greloff odwołują się w swoich hasłach do filozoficznego dorobku Paula Ricoeura, jednego z głównych teoretyków hermeneutyki.

Na omówienie w kontekście tworzenia polityki historycznej zasługiwałyby też intelektualne dokonania głównego teoretyka postmodernizmu w naukach historycznych, Haydena White’a (1928–2018) (Muchowski, 2015; Domańska, Skibiński, & Stróżyk, 2019), w książce wspomnianego tylko incydentalnie (w haśle autorstwa Filipa Musiała). Poprzez swoje badania na technikami i poetykami opisywania historii White przełamał paradygmat wprowadzony do nauk historycznych w XIX wieku przez nowoczesny pozytywizm i poniekąd ponownie wprowadził nas w świat tradycyjny, w którym – aż do czasów Woltera – historiografia była przede wszystkim odmianą pisarstwa. Nie wydaje się przypadkowy fakt, iż to właśnie dzieła historyczne napisane wtedy – prace historyków greckich (Herodota, Tukidydesa, Polibiusza) i rzymskich (Salustiusza, Liwiusza, Tacyta), wielkie pamiętniki (Juliusza Cezara, Filipa de Commynes) – do dziś pozostają niedoścignionym narzędziem formacji intelektualnej (Kimla, 2009; Kaplan, 2008).

Problem uwzględnienia lub nieuwzględnienia w polityce historycznej perspektyw mniejszości, także wówczas, gdy wyłamują się one z utrwalonej i dominującej dotąd narracji historycznej państwa, pozostaje dziś aktualny w większości krajów Europy. Można odrobić żałować, że w książce nie znalazło się hasło poświęcone polityce historycznej Hiszpanii – aczkolwiek nie jest to jej mankamentem: polityka historyczna każdego państwa ma swoją specyfikę i niewykonalne byłoby pomieszczenie w jednym tomie tekstów o wszystkich krajach, a „Słownik Społeczny” odrębnymi hasłami o politykach historycznych ośmiu państw (Niemiec, Francji, Rosji, Ukrainy, Litwy, Izraela, Chin, Japonii) i niebędącego państwem Kościoła katolickiego, nie licząc Polski (której polityka historyczna analizowana jest pod różnymi względami w szeregu haseł) i tak dostarcza czytelnikowi szeroki przegląd problematyki. W Hiszpanii aktualne prawo zakazuje wymieniać w publikacjach nazwę ruchu ETA inaczej niż z dodaniem określenia „przestępcza organizacja” i za złamanie tego

zakazu – poprzez pisanie w drukowanych tekstach czy w mediach społecznościowych po prostu „ETA” – sankcjonuje względnie surowe kary. Nie da się ukryć, że takie regulacje prawne stanowią gwałt na pamięci historycznej hiszpańskich Basków, dla których ETA to ruch walczący o ich niepodległość jeszcze w epoce frankistowskiej. Owszem, ruch ten posługiwał się metodami walki zbrojnej, czyli terrorystycznymi, ale to samo można przecież powiedzieć choćby o PPS-Frakcji Rewolucyjnej kierowanej przez Józefa Piłsudskiego, której dokonania polska polityka historyczna ukazuje w pozytywnym świetle, bo tak są przedstawiane w szkolnym nauczaniu historii. A w przypadku Hiszpanii takiej bolesnej dyskryminacji perspektywy historycznej mniejszości narodowej przez politykę publiczną nie sposób usprawiedliwić „młodym” czy „niedojrzałym” charakterem państwowości, jak to się często mechanicznie czyni wobec naszych wschodnioeuropejskich sąsiadów, bo rzecz się dzieje na przeciwnym krańcu Europy.

Do głównych obiektów krytyki ze strony postmodernizmu w naukach historycznych należą modele „historii powszechnej”, a poważnie każe traktować tę krytykę już sam fakt, iż różne państwa rozwijają krańcowo odmienne wizje historii – nawet jeśli nie dzieli ich odległe położenie geograficzne czy przynależność cywilizacyjna, a jedynie linia granicy politycznej. W książce znajdujemy wnikliwie napisane hasła poświęcone polityce historycznej Niemiec (autorstwa Wojciecha Kunickiego) i Francji (autorstwa Kazimierza Michała Ujazdowskiego). W polityce historycznej Niemiec dominuje formuła stałego rozpamiętywania własnej odpowiedzialności za zbrodnie popełnione podczas II wojny światowej. Co może zaskakiwać, autor wykazuje, iż współcześni Niemcy w znacznej mierze uznają taką optykę samooskarżania za istotny składnik swojej tożsamości narodowej i uparczywie bronią jej przed krytyką czy próbami rewizji. Francuska polityka historyczna, mimo wprowadzenia do niej licznych elementów krytycznej refleksji o dziejach własnego państwa, koncentruje się natomiast na podkreślaniu osiągnięć, a jej swoistym sukcesem jest wypracowanie – zgodnie z koncepcją wysuniętą jeszcze przez Charlesa de Gaulle’a – wizji narodowej historii łączącej narracje kilku „rodzin” (tradycji) politycznych, które odegrały szczególnie ważne role w dziejach Francji. Ta francuska formuła polityki historycznej mogłaby dostarczyć wartościowej inspiracji polityce

historycznej w Polsce, gdzie wizja historii wciąż pozostaje elementem sporów między różnymi obozami politycznymi i popierającymi je segmentami społeczeństwa (zjawisko omawiane w kilku tekstach w książce). Jako zastosowanie tej pierwszej do warunków polskich można by sobie wyobrazić politykę historyczną łączącą perspektywę solidarnościową (od mniej więcej ćwierćwiecza prezentowaną najczęściej) z pamięcią o pozytywnych dokonaniach Polski Ludowej (perspektywą wyśmiewaną nieraz jako „postkomunistyczna”) i na przykład z perspektywą „chłopską”, eksponowaną w okresie PRL, ale reprezentowaną też na dzisiejszej scenie politycznej przez Polskie Stronnictwo Ludowe (Rafał Chwedoruk w swoim haśle słusznie przypomina, że do podmiotów polityki historycznej zaliczają się również partie polityczne). Przypadki takie, jak z jednej strony usuwanie w latach 2017–2018 obiektów upamiętniających Bataliony Chłopskie przez Instytut Pamięci Narodowej i administrację rządową, a z drugiej strony długoletnia walka PSL o rewizję „procesu brzeskiego” zakończona w maju 2023 r. uchYLENIEM przez Sąd Najwyższy wyroku (z 1932 r.!) skazującego Wincentego Witosa pokazują, że spory o historię pozostają w Polsce wciąż ostre i uwidaczniają potrzebę wypracowania wspólnej, integrującej wizji dziejów.

Bezspornych faktów historycznych nie ma i stan ten jest zarówno podstawą argumentacji postmodernistów, jak i umożliwia w ogóle poszczególnym państwom i innym podmiotom prowadzenie własnej, niezależnej polityki historycznej. Przykładowo Rafał Chwedoruk, jeden z najwybitniejszych polskich teoretyków polityki historycznej, za bezsporne wydaje się przyjmować, że historyczne manifestacje faszyzmu mogą być *ex post* oceniane jedynie negatywnie, co też ma swoje przejawy (opisane w książce) w polityce historycznej szeregu państw, od Hiszpanii po Rosję czy Izrael. Przypadkom tym można jednak przeciwstawić politykę historyczną innych państw: Ukrainy, gdzie – jak wspomniano – w ostatnim dziesięcioleciu wysiłek polityki historycznej kieruje się zwłaszcza ku gloryfikacji UPA i jej poprzedniczki OUN (a wbrew obiekcjom zgłaszanym głównie przez autorów ukraińskich klasyfikacja obu tych ruchów jako faszystowskich nie budzi wątpliwości), czy Łotwy i Estonii, gdzie kombatanci miejscowych jednostek Waffen SS walczący podczas II wojny światowej po stronie Niemiec mają zapewnioną obecność w życiu publicznym, a ich dokonania są przedmiotem oficjalnych upamiętnień. Tymczasem

nigdzie w książce, przytaczającej liczne ciekawe przykłady sporów o ocenę wydarzeń dziejowych, nie uwzględniono wątku historycznej debaty krytycznego wobec tezy, że faszyzm był „złem absolutnym” w historii (choć wspomniany został – w haśle o aksjologicznym wymiarze polityki historycznej – jeden z bardziej znanych jej krytyków, niemiecki historyk i politolog Ernst Nolte).

To ostatnie kieruje naszą uwagę ku specyficznemu elementowi polityki historycznej szeregu państw, jakim jest kryminalizacja określonych wydarzeń z przeszłości lub ich określonych interpretacji. Omówiono ją w kilku hasłach, najobszerniej w haśle autorstwa Anny Łabno o prawnych aspektach polityki historycznej, podając liczne szczegóły dotyczące regulacji, którymi ona się posługuje jako instrumentami represji i ograniczania swobody debaty historycznej, bo tak to trzeba nazwać. Do najbardziej znanych przykładów należy znów przypadek Hiszpanii, gdzie parlament rozstrzygnął ustawami Ley de Memoria Histórica z 2007 r. i Ley de Memoria Democrática z 2022 r., która strona wojny domowej z lat 1936–1939 miała wyłączną słuszość, i zakazał przyznawania racji drugiej stronie. Omówienie w książce zabiegów kryminalizacji przeszłości pozostaje o tyle jednostronne, że autorzy wydają się domyślnie uznawać ją za praktykę normalną, nie odnosząc się do kontrowersji, jakie ona wzbudza, ani nie referując argumentów, jakie są podnoszone przeciwko niej. A przecież nawet w ramach polityki historycznej nie można nie dostrzec fundamentalnej różnicy, jaka zachodzi między promowaniem określonej wizji historii przez państwo a zakazywaniem i represjonowaniem głoszenia wizji alternatywnych.

Przykład ustawodawstwa represyjnego stanowi element dłuższego wątku, przewijającego się przez całą książkę – ukazywania czytelnikowi, iż narzędziem polityki historycznej może być praktycznie wszystko, co podlega decyzji politycznej rozpatrywanego podmiotu. Poszczególne hasła analizują rolę tak różnorodnych jej instrumentów jak przepisy prawa karnego, popieranie tworzenia określonych dzieł kultury (zwłaszcza w haśle o kulturalnych aspektach polityki historycznej autorstwa Anny Winkler), szkolne nauczanie historii (o którym osobny interesujący tekst napisał Jan Wróbel) czy indywidualne wypowiedzi polityków. Michał Wenklar w zamykającym tom haśle o polityce historycznej Kościoła katolickiego spostrzegawczo zwrócił uwagę, iż rolę narzędzia kościelnej polityki historycznej

odgrywają także beatyfikacje: pozytywne lub negatywne wartościowanie określonych wydarzeń w historii poprzez odpowiedni dobór kandydatów na ołtarze (np. beatyfikacja ofiar rewolucji francuskiej czy ofiar sił republikańskich podczas wojny domowej w Hiszpanii). Metodę analizy sugerowaną przez autora można by z pożytkiem zastosować do większej liczby przypadków niż tylko te wymienione w tekście. I tak w 2000 r. papież Jan Paweł II beatyfikował równocześnie dwóch swoich poprzedników: Piusa IX – symbol doktrynalnego konserwatyzmu w Kościele (najbardziej przez wzgląd na wydanie przezeń w 1864 r. dokumentu „Syllabus errorum” kwalifikującego poparcie dla nowoczesnych idei liberalnych jako błędy przeciw wierze), i Jana XXIII – symbol modernizacji Kościoła i ojca idei jego „udziśnieszania” (*aggiornamento*). Było to czytelne podkreślenie potrzeby zachowywania przez Kościół równowagi między wiernością tradycji a dostosowywaniem metod działania do warunków współczesnego świata, bez uszczerbku dla jednego ani drugiego. Z kolei obecny Ojciec Święty Franciszek często jest przedstawiany w mediach jako papież „postępowy” czy wręcz „lewicowy”. Tymczasem ten sam papież beatyfikował m.in.: w 2014 r. Marię Krystynę Sabaudzką, monarchinię Królestwa Obojga Sycylii, jednego z najbardziej reakcyjnych państw w nowoczesnej historii Europy; w 2015 r. męczenników z Pariacoto – duchownych zamordowanych przez komunistycznych partyzantów Świetlistego Szlaku (dwóch spośród trzech zabitych księży było Polakami, dlatego w uroczystościach beatyfikacyjnych w Peru wziął udział prezydent Andrzej Duda, co z kolei można uznać za akt z zakresu polskiej polityki historycznej); w 2017 r. litewskiego „antykomunistycznego” biskupa Teofila Matulionisa (co szczegółowo omawia Katarzyna Korzeniewska w haśle o polityce historycznej Litwy). Fakty te każą z rezerwą podchodzić do medialnego wizerunku Franciszka jako domniemanego promotora „lewicowego kursu” w Kościele.

Choć zakrawa to na paradoks, zabiegi z zakresu polityki historycznej pozostawiły swoje ślady w samym tekście książki. Łukasz Adamski w haśle o polityce historycznej Ukrainy konsekwentnie określa wydarzenia w Kijowie z lat 2013–2014 mianem Rewolucji Godności, jakby była to nazwa wydarzeń utrwalona i powszechnie przyjęta w literaturze przedmiotu, jak np. „zimna wojna”, „Détente” czy „jesień ludów”. Tymczasem określenie „Rewolucja Godności”

zaczął forsować ukraiński rząd, który zdobył władzę wskutek przewrotu politycznego z lutego 2014 r. Był to zabieg mający wszelkie cechy (auto)gloryfikacji własnego dojścia do władzy, zabieg *par excellence* propagandowy. Podobnego zabiegu – *toutes proportions gardées* – dokonali w Rosji bolszewicy, kiedy po przejęciu władzy nakazali nazywać „Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową” zamach stanu z listopada 1917 r., w wyniku którego objęli rządy w Piotrogradzie. Autor innego hasła, Filip Musiał, posłużył się z kolei zwrotem „ludobójstwo katyńskie”. Postulat zakwalifikowania mordu w Katyniu jako ludobójstwa próbowało w Polsce wypromować konkretne środowisko polityczne, czyli mówiąc po imieniu – obóz Prawa i Sprawiedliwości. Był to przykład polityki historycznej w ujemnym znaczeniu tego terminu – nadinterpretacji faktów historycznych na potrzeby polityczne – ponieważ kierowała nim intencja silniejszego napiętnowania czy demonizacji Rosji poprzez przypisanie Związkiowi Radzieckiemu sprawstwa czynu o (jeszcze) poważniejszej randze niż rzeczywiście dokonany. Próby doprowadzenia do uznania mordu katyńskiego za ludobójstwo, a nie za zbrodnię wojenną, pozostawały bez powodzenia, co nie mogło zaskakiwać w świetle faktu, iż nie wyczerpuje on znamion ludobójstwa określonych w jego definicji wprowadzonej do teorii prawa przez Rafała Lemkina. Dopiero w uchwale Sejmu z 8 kwietnia 2022 r. zbrodnia katyńska została nazwana ludobójstwem, lecz właściwym celem uchwały „w sprawie uczczenia pamięci ofiar zbrodni katyńskiej oraz katastrofy smoleńskiej” – podkreślonym w jej tekście – było potępienie trwającej wówczas rosyjskiej inwazji na Ukrainę; przywołanie wydarzeń historycznych stanowiło tu więc element bieżącej polityki zagranicznej i służyło jej celom, aczkolwiek nie odbiera mu to również cech aktu polityki historycznej. Jan Wróbel w zamieszczonym w książce tekście zwraca uwagę, iż polityka historyczna może mieć charakter „środowiskowy”, tj. niekonsensualny, gdy konkretne środowisko polityczne po przejęciu władzy w państwie wykorzystuje środki polityki historycznej, by własną partykularną narrację historyczną uczynić dominującą w sferze publicznej. Przypadki „Rewolucji Godności” i „ludobójstwa katyńskiego” są tego przykładami.

Po lekturze książki recenzent nie może nie dostrzec pewnego faktu. Zamieszczono w niej osiem haseł poświęconych polityce historycznej pojedynczych państw. Siedem z nim przedstawia politykę



omawianego państwa w sposób wyważony i obiektywny. Tylko hasło poświęcone polityce historycznej Rosji z góry prezentuje politykę historyczną omawianego państwa jako „złą”, ma więc charakter tendencyjny. Rosyjska polityka historyczna została w nim sportretowana jako konsekwentna gloryfikacja zbrodniczego imperium i zbrodniczego systemu (radzieckiego); autor przemilczał przejawy polityki historycznej Rosji niepotwierdzające tezy, np. upamiętnienia sił historycznych walczących z tym systemem, jak odsłonięcie w 2016 r. na Krymie pomnika przywódcy Białej Gwardii, generała Piotra Wrangla. Łukasz Adamski przedstawił również politykę historyczną Rosji jako kompulsywnie prowokacyjną i agresywną względem sąsiadów. W artykule zestawiono wyłącznie fakty mające potwierdzać ten obraz (przejawy apologii Związku Radzieckiego, upamiętnienia sowieckich zbrodniarzy, ostrzeżenia i protesty rosyjskich władz w związku z demontażem radzieckich pomników w sąsiednich krajach itp.); nie wspomniano natomiast ani słowem np. o podejmowanych przez Rosję próbach porozumienia z Polską w sferze historycznej, takich jak prace Polsko-Rosyjskiej Grupy do Spraw Trudnych (trwające od 2002 r.), uruchomienie Instytutu Polsko-Rosyjskiego we Wrocławiu (w 2011 r.) czy działalność Domu Rosyjskiego w Warszawie (od obecną nazwą od 2021 r.). Tekst o Rosji, jako jedyny z ośmiu, nie stara się w żadnym stopniu podejść do polityki historycznej omawianego państwa w sposób hermeneutyczny, to znaczy rozumiejący; zamiast tego przedstawia rodzaj aktu oskarżenia.

Dobrze będzie w tym miejscu odnieść się również do hasła poświęconego relacjom między polityką historyczną a propagandą napisanego przez Rafała Opulskiego. Wytyczenie granicy między polityką historyczną a propagandą jest niewątpliwie przedsięwzięciem trudnym, o ile w ogóle możliwym. Za przypadki graniczne – tzn. niemieszczące się już w granicach normalnej polityki historycznej, a typowe dla propagandy – proponuje autor uznać kreowanie obrazu rzeczywistości oparte na figurze wroga oraz manipulowanie faktami czy ich przekłamywanie w celu wytworzenia fałszywego obrazu rzeczywistości, przy czym szczególnie zauważalne są wypowiedzi, których wyłącznym celem jest ugodzenie w inne państwo czy naród. Jako państwo dopuszczające się takich praktyk szereg razy wymieniono w tekście Rosję, co poprzedza sugestia, że państwa rządzone w sposób demokratyczny (a więc również Polska) z reguły się do

nich nie zniżają. Tymczasem wystarczy przywołać jaskrawy fakt: monotematyczną antyrosyjskość polskiej narracji historycznej, realizowanej m.in. przez Instytut Pamięci Narodowej, w której wschodni sąsiad portretowany jest jako nieustanny agresor, zaborca i okupant, od setek lat gnębiący najazdami Polskę i pobliskie kraje. A czy wypowiedź ministra spraw zagranicznych Grzegorza Schetyny z 2015 r., że obóz koncentracyjny w Oświęcimiu „wyzwolili Ukraińcy” nie była rozmyślnym manipulowaniem faktami historycznymi mającym na celu jedynie ugodzenie Rosji? Dla równowagi przypomnijmy też wypowiedź minister spraw zagranicznych Anny Fotygi z 2007 r., która nazwała Niemcy „historycznym wrogiem” Polski czy podnoszenie przez obóz Prawa i Sprawiedliwości – pozbawionej podstaw w prawie międzynarodowym – koncepcji wysunięcia pod adresem Niemiec żądań wypłacenia Polsce reparacji za II wojnę światową (symptomatyczne, że główny propagator koncepcji reparacyjnej, Arkadiusz Mularczyk, był jeszcze niedawno, w latach 2022–2023, sekretarzem stanu – czyli najważniejszym wiceministrem – w Ministerstwie Spraw Zagranicznych). W świetle choćby tych faktów podział na państwa, które uprawiają propagandę, i państwa, które uprawiają tylko normalną politykę historyczną, nie wydaje się możliwy do utrzymania, nawet jeśli przyjąć kryteria proponowane przez autora.

Obecność skomentowanych powyżej wątków w książce świadczy na rzecz tezy postmodernistów o nieistnieniu nieuwarunkowanego politycznie spojrzenia na historię. Dotyczy to także kwestii historycznych, które wydają nam się najbardziej oczywiste. Oficjalna narracja historyczna państw, które uzyskały niepodległość wskutek rozbitcia Austro-Węgier, przedstawiała monarchię habsburską w czarnych barwach, jako „więzienie narodów”, ponieważ za jej pomocą elity tych państw *ex post* uzasadniały swoje dążenia nieodległościowe. W historiografii tych państw obraz taki przetrwał długo po 1918 r. Przykładowo opublikowane w 1965 r. dzieło wybitnego historyka-slawisty Henryka Batowskiego (1907–1999) *Rozpad Austro-Węgier 1914–1918* już w samym tytule przemycą antyaustriacką tezę, że Austro-Węgry się rozpadły (bo były archaicznie i niesprawnie rządzone, oraz pod wpływem tendencji odśrodkowych, bo poddani c. k. monarchii nie chcieli w niej żyć), a nie zostały rozbite (od zewnątrz, przez uderzenie francuskich wojsk). Na gruncie polskim obraz ten

zburzyło właściwie dopiero wydanie w 2017 r. pracy holenderskiego historyka Pietera Judsona „Imperium Habsburgów. Wspólnota narodów”, ukazującej, że do chwili wybuchu I wojny światowej Austro-Węgry pozostawały państwem zarządzanym sprawnie, zamieszkanym przez zadowolone w większości społeczeństwo. A zupełnie inaczej niż narodowe historiografie po 1918 r. opowiadała historię Austro-Węgier ich własna polityka historyczna, o której możemy poczytać w książkach Claudia Magrisa (Magris, 2019) czy Daniela Unowsky’ego (Unowsky, 2005). W tym kontekście na docenienie zasługuje wstępny tekst napisany przez redaktorów tomu Joannę Lubecką i Macieja Zakrzewskiego, pokazujący, że polityka historyczna istnieje niejako od zawsze, od starożytności, z podaniem konkretnych jej form i narzędzi również w dawniejszych epokach. Zbyt często bowiem spotykamy błędny pogląd, zgodnie z którym polityka historyczna to zjawisko specyficznie nowoczesne.

W książce znaleźć można tylko nieliczne błędy rzeczowe. Michał Wenklar w haśle o polityce historycznej Kościoła nazywa dokument *Gaudium et spes* encykliką – w rzeczywistości jest on konstytucją duszpasterską. Arkadiusz Stempin stwierdza z kolei, iż węgierski regent Miklós Horthy „zdaniem wielu historyków” (ale wymieniono tylko jednego) „ponosi odpowiedzialność za (...) deportacje ludności żydowskiej w 1944 roku”. Stwierdzenie to niezbyt dobrze oddaje fakty, ponieważ Horthy w istocie aż do 1944 r. opierał się niemieckim naciskom na wydanie żydów, deportacja rozpoczęła się dopiero po objęciu Węgier niemiecką okupacją wojskową, została wymuszona przez Niemców i to właśnie wskutek wysiłków Horthy’ego przerwano ją po dwóch miesiącach. Te marginesowe błędy nie obniżają oczywiście w żaden sposób wartości merytorycznej książki. O ile wcześniej w polskiej literaturze naukowej dysponowaliśmy szeregiem istotnych publikacji na temat polityki historycznej, o tyle jest to z pewnością pierwsza na naszym rynku wydawniczym pozycja przepracowująca ten przedmiot w tak kompleksowy i wyczerpujący sposób.

Adam Danek

<http://orcid.org/0000-0002-6178-8183>

Uniwersytet Ignatianum w Krakowie  
adam.danek@ignatianum.edu.pl

DOI: 10.35765/HP.2790

BIBLIOGRAFIA

- Domańska, E., Skibiński, E., & Stróżyk, P. (Red.) (2019). *Hayden White w Polsce. Fakty, krytyka, recepcja* (Kraków: Universitas).
- Muchowski, J. (2015). *Polityka pisarstwa historycznego. Refleksja teoretyczna Haydena White'a* (Warszawa–Toruń: Fundacja na rzecz Nauki Polskiej).
- Kaplan, R. (2008). *Polityka wojowników. Dlaczego przywództwo potrzebuje pogańskich wartości*. G. Fik (Tłum.) (Elbląg: Wydawnictwo Sprawy Polityczne).
- Kimla, P. (2009). *Historycy-politycy jako źródło realizmu politycznego. Tukidydes, Polibiusz, Machiavelli* (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego).
- Magris, C. (2019). *Mit habsburski w literaturze austriackiej moderny*. E. Jogała, & J. Ugniewska (Tłum.) (Kraków: Wydawnictwo Austeria).
- Unowsky, D. (2005). *The pomp and politics of patriotism. Imperial celebrations in Habsburg Austria 1848-1916* (West Lafayette: Purdue University Press).